

# Choinka żywa czyli... ekologiczna

**Wielu z nas choinkę kupuje dopiero dzień, dwa przed świętami, więc ten tekst wcale nie jest jeszcze spóźniony. Warto bowiem pamiętać, że kupując żywą choinkę wcale nie działamy na szkodę środowiska naturalnego.**

Tak naprawdę tylko bardzo niewielka ich część pochodzi z wyrębu lasów, tym bardziej z wyrębu niekontrolowanego – dowiadujemy się w Nadleśnictwie. Drzewka w obrocie pochodzą ze specjalnie założonych w tym celu plantacji albo z wyrębów technicznych, sanitarnych...

Leśnicy twierdzą, że bardzo piękne drzewa rosną pod trąkami wysokiej napięcia. Nie mają tam gąszczy, więc mogą się równomiernie rozrastać. Trzeba jednak je wyciąć zanim osiągną wysokość, która może zagrozić kablom. Podobnie wycina się drzewa przy drogach czy kolei.

Jednak naturalne drzewko nigdy nie będzie tak równe, jak to pochodzące ze specjalistycznej plantacji – mówi Józef Smolorz, właściciel Drew-smolu. Zdradza on, że w zagranicznych plantacjach coraz częściej jest... szcze-



pie nie gałązek, tak, żeby choinka miała idealnie równy kształt. Choć tak równa czasem wręcz wygląda na sztuczną. Dlatego pan Józef doradza, żeby bardziej zwracać uwagę na kondycję kupowanego drzewka.

Jeśli kupujemy żywą choinkę, to po to, żeby miała naturalny zapach, naturalne kolory... żeby była po prostu żywa. Jaki więc sens ma drzewo ścięte na początku listopada, magazynowane przez półtora miesiąca, które po wniesieniu do ciepłego mieszkania za-

cznie nam się od razu sypać? - pyta. Okazuje się też, że nie zawsze drzewo w doniczce będzie żywe, bo czasem jest to tylko kamuflaż. Jeśli nie zostało porządnie przesadzone, to tak czy inaczej uschnie. Jeśli zaś przesadzono je prawidłowo, to po świętach może trafić do naszego ogrodu.

Zaś inspektor Piotr Palej z wydziału ochrony środowiska Urzędu Miasta namawia każdego do spróbowania... posiania własnej choinki. Przez lata będziemy się mogli nią cieszyć i trzymaną

w doniczce delikatnie ubierać na święta.

Specjaliści nie są natomiast zgodni, jakie drzewko trzyma się najlepiej, jakie najładniej pachnie i wygląda. Świerki i jodły (w licznych odmianach) mają największą popularność, sosna jest znacznie rzadsza, wygląda bowiem dostojnie i dziko, ale wymaga naprawdę dużego pokoju.

Podchodząc w ten sposób do choinek okazuje się, że niekorzystna dla środowiska naturalnego jest... sztuczna. Po kilku latach

trafia bowiem na wysypisko (lub co gorsza zostaje spalona) a stworzono ją z bardzo złożonych plastików, które rozkładając się przez stulecia wytwarzają wiele szkodliwych substancji.

- Na szczęście w Łędzinach ludzie mający domy jednorodzinne w ogromnej mierze koncentrują się na tym, aby pięknie przyozdobić drzewka stojące w przydomowych ogrodach – zwraca uwagę Piotr Palej. I rzeczywiście, śnieżną zimą dzielnica domków fińskich wygląda wręcz jak bajkowa kraina.

A bogactwo ozdabianych iglaków jest u nas ogromne. Bo chociaż można wyobrazić sobie piękne ogrody bez roślin iglastych, jednak iglaki są szczególnie chętnie sadzone. Wynika to z ogromnej różnorodności ich form no i z tego, że są cały rok zielone.

Jednak nie tylko prywatni mieszkańcy cenią iglaki. Chociażby w tym roku w zamian za wycięte drzewa kolidujące z inwestycją przy ul. Hołdunowskiej, firma dokonała nowych nasadzeń świerków obok przystanku na os. Gwaraków, przy parkingu Fundacji, na rondzie i obok przystanku na Goławcu. Za kilka lat kiedy drzewa podrosną i w tych miejscach zaświeci świąteczna choinka.

- W mieście mamy zresztą drzewka kilku bardzo rzadkich gatunków. Ale to już temat na zupełnie inną opowieść – mówi Józef Smolorz.

# Papuga może coś powie

Z Agnieszką Tomsią, lekarzem weterynarii z Hołdunowa rozmawia Dariusz Dyrda



- Agnieszko, gdyby nasze domowe zwierzęta naprawdę umiały nam coś powiedzieć w noc wigilijną, to o czym by mówiły?

- Na pewno o tym, jak o nie dbać, żeby im było dobrze. O tym, żeby dawać im jedzenie przystosowane do ich układu trawiennego. Psom psie, kotom

kocie, domowym króliczkom, świnkom morskim czy chomikom też odpowiednio. Wielu z nas lubi dawać im na przykład słodycze a potem dziwi się, że zwierzęta chorują. Nasi domowi milusińscy na pewno prosiłoby też „odrobacz mnie” a jeszcze wcześniej „odpchlij mnie”. Zwłaszcza kiedy odwiedzam psy siedzące w kojach wręcz przerażona bywam ilością pcheł, które po nich łażą. Sąsiedzi denerwują się, że pies szczeka po nocach. A jak ma nie szczekać, kiedy mu pchły i inne pasożyty spać i żyć nie dają. Tak, myślę, że gdyby nasze zwierzęta naprawdę umiały z nami w noc wigilijną pogadać, to nie zajmowałyby się plotkami, lecz ich sprawami bytowymi.

- Rasowe zwierzęta też mają takie problemy? A tak w ogóle dużo jest w mieście rasowych psów i kotów?

- Może nie tak dużo, ale z każdym rokiem coraz więcej. Spotykają się też bardzo rzadkie rasy. Ale sam przecież o tym wiesz, bo masz charta polskiego. W Łędzinach są trzy takie psy, a chyba nawet czwarty też, a przecież to rasa bardzo rzadka – tak rzadka, że hodowcy znają praktycznie każdego osobnika w kraju. W mieście żyje też jeden bardzo ładny akita, a poza tym coraz więcej tego, co akurat modne, yorki, labradory, husky. Jest też shar-pei, który stale trafia do mnie na szycie, bo lubi się włóczyć a te psy mają niezwykle delikatną skórę. Jeśli chodzi o koty, to mamy tu przedstawicieli wielkiej rasy maine coon a także norweskiego kota leśnego, śliczne puszyste zwierzę. Jest też kot brytyjski. Jednak najwięcej jest oczywiście uroczych psów kundelków i równie uroczych kotów dachowców. Generalnie o psy rasowe w Łędzinach dba się dobrze,

natomiast z tymi kundlami i dachowcami bywa niestety różnie. Chociaż na przykład niedawno wyrwałam chorego zęba 18-letniej bezrasowej suczce, bo właścicielka nawet myśleć nie chce o uspieniu. Spotkałam też w mieście psa 26-letniego, a zwierzęta te nie są w stanie żyć tak długo bez baaardzo dobrej opieki.

- A poza psami i kotami, co jeszcze trzymają Łędzinanie?

- Sporo ozdobnego drobiu. Pawie i różne gatunki bażantów. No i coraz częściej ci, którzy mają naprawdę duże ogrody trzymają w nich jakieś jeleniowate. Sarny, daniela, czasem przedstawiciele jakiegoś gatunku azjatyckiego. A domach jest nieco węży, jaszczurów, pajaków, są one jednak zazwyczaj nielegalnego pochodzenia, więc trudno coś więcej o nich wiedzieć i mówić. Aha, no i jest jeszcze ogromna papuga, araruna, żółto-niebieski ptak długi na ponad metr, który potrafi żyć nawet ponad sto lat. Ona może i Wigilię coś powie, bo papugi te umieją naśladować ludzki głos.

Kolumna dofinansowana przez



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach